fig.0. fig.1. fig.2.

MASZYNA DO LICZENIA

2.

0.

teatr nowy

PIERWSZA PREMIERA
nowego na nowo

państwowy
teatr nowy
w poznaniu

Elmer Rice

MASZYNA DO LICZENIA

The Adding Machine

Przekład **ZOFIA I LUCJAN POREMBSCY**

premiera
8 listopada 1997

sezon 1997/98

1.

Harlan Hatcher

Elmer Rice

Elmer Rice przez ćwierć wieku z przerwami zasiewał ziarno niepokoju w amerykańskim teatrze – z przerwami, ponieważ raz na jakiś czas porzucał Broadway, rozżalony na publiczność, która pozostawała obojętna na przesłanie jego sztuk; pełen odrazy dla tego, co nazywał intelektualną perwersją i brakiem inteligencji u części nowojorskiej krytyki. Już w jego pierwszej sztuce *On Trial* (1914, *Na wokandzie*), kiedy był nieznanym młodym dramaturgiem, dał się poznać jako autor obdarzony talentem do technicznych innowacji i rozwiązań. (...) Podczas całej swojej kariery nigdy nie przestał eksperymentować w dziedzinie technik teatralnych, co zaowocowało ekspresjonistycznym arcydziełem *The Adding Machine (Maszyna do liczenia)*, znakomitą sztuką realistyczną *Street Scene (Ulica)* oraz trwałym wzbogaceniem amerykańskiego dramatu. (...)

Elmer L. Rice (Reizenstein) urodził się w Nowym Yorku, 28 września 1892 roku. Poza kilkoma podróżami do Europy całe życie spędził w pobliżu ulicy, przy której się urodził. Po ukończeniu szkół w Nowym Yorku zajął się biznesem, czy też jak to określał „najwyższym celem amerykańskiego herosa", który wkrótce zresztą wydał mu się albo niegodny, albo za trudny do osiągnięcia. Rice zwrócił się w stronę prawa. Pracował nocami, żeby opłacić studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Nowojorskiego, który ukończył z honorami w 1912. Po blisko sześcioletnich studiach prawniczych czuł się jednak rozczarowany i tęsknił do pisarstwa. Trudno powiedzieć, czy w pisarstwie znalazł spełnienie, którego szukał, ale poświęcił swoje życie tej właśnie profesji. Prawnicze wykształcenie przydało mu się jednak podczas pisania takich sztuk jak: *On Trial (Na wokandzie)*, *For the Defence* (1919, *W imieniu obrony*), *It is the Law* (1922, *Takie jest prawo*), *Counsellor-at-Law* (1931, *Mecenas*), *Judgement Day* (1934, *Sąd Ostateczny*) oraz poszczególnych scen w *The Adding Machine (Maszyna do liczenia)* i w innych sztukach. Jego pełne napięcia sceny sądowe stały się słynne. (...)

Przez wszystkie te nierówne poziomem sztuki przewija się jedna wspólna nić. Rice sam mówił, że stara się ciągle powtarzać proste przesłanie, iż „nie ma w życiu nic ważniejszego od wolności", a człowiek powinien przede wszystkim zastanawiać się „jak osiągnąć wolność umysłu i ciała przez wyzwolenie z okowów politycznej autokracji, ekonomicznego niewolnictwa, religijnych przesądów, dziedzicznych uprzedzeń i stadnych zachowań oraz jak uwolnić się od strachu, zazdrości, nienawiści, żądzy posiadania i fałszywych nadziei". Kiedy te szlachetne cele udawało się Rice'owi przełożyć na język teatru, powstawały ważne dramaty. Kiedy mu się to nie udawało, powstawały koturnowe przemowy.

W wyjątkowo bogatym i zróżnicowanym dorobku teatralnym Elmera Rice'a powstającym przez ćwierć wieku, *Maszyna do liczenia* wyróżnia się zdecydowanie. Upływ czasu nie przyćmił błyskotliwej wizji zmechanizowanego świata, gdzie operatorzy maszyn zostają sprowadzeni do roli podrzędnych Zer. (...)

Oryginalność widzenia i solidna kompozycja sprawiają, że *Maszyna do liczenia* nie rozpływa się w mgławicowości, która jest główną wadą tak wielu ekspresjonistycznych dramatów. Sztafaż ekspresjonistyczny jest tu zresztą dawkowany oszczędnie. Dramat Rice'a zachowuje klimat mowy potocznej wraz z jej humorem, nieregularnym rytmem i dosadnymi wyrażeniami.

Ponieważ *Maszyna do liczenia* została pierwszy raz wystawiona wówczas, gdy europejski dramat ekspresjonistyczny święcił triumfy w Ameryce, recenzenci łączyli ją oczywiście z takimi sztukami jak: *Liliom, R.U.R., From Morn to Midnight, The World We Live In, Masses and Man* i *The Hairy Ape*. Ta stała nuta w recenzjach teatralnych skłoniła Rice'a do napisania listu do nowojorskiego *Timesa*. Utrzymywał w nim, że nie widzi żadnych związków pomiędzy tymi poszczególnymi dramatami oraz żadnego pokrewieństwa między nimi a *Maszyną do liczenia* poza tym, że w każdym z nich znajdował się element, który można nazwać „metafizycznym". W sztukach tego rodzaju, pisał Rice, „autor stara się nie tyle przedstawić wiernie wydarzenia, co przekazać widzowi ich wewnętrzny sens. Żeby osiągnąć ten cel, dramaturg często uznaje za stosowne całkowite odejście od obiektywnego przedstawienia w stronę operowania symbolem, skrótem i całym szeregiem technik, które konserwatywnemu widzowi muszą wydać się niepotrzebnymi udziwnieniami. To właśnie kryje się moim zdaniem pod terminem „ekspresjonizm".

W tym samym liście Rice wtrąca również interesującą uwagę na temat procesu powstawania swojej sztuki: „Chciałbym przeciwstawić się twierdzeniu, że *Maszyna do liczenia* to sztuka efekciarska. Nie miałem zamiaru nikogo szokować ani zaskakiwać... napisałem tę sztukę bez oglądania się na techniki warsztatowe, a właściwie bez żadnej świadomości teoretycznej. Jako dowód mogę przytoczyć fakt, że od momentu narodzin pomysłu do skończenia maszynopisu upłynęło dokładnie siedemnaście dni. Dokładnie od tej samej wersji maszynopisu zaczęły się próby w Theatre Guild. Jedyne zmiany, jakie zostały wprowadzone, polegały na dokonaniu pewnych cięć i skrótów, które uzgodniliśmy wspólnie z Panem Moellerem dla zwiększenia dramatyzmu całości... *Maszyna do liczenia* ma szereg wad, ale jest to utwór uczciwy, a uznanie tego faktu stanowi dla mnie źródło wielkiej satysfakcji".

tłum. Jarosław Sokół

Natura naśladuje samą siebie:
ziarno rzucone w dobrą ziemię
wschodzi; **zasada** rzucona w dobry
umysł wschodzi; **liczby** naśladują
przestrzeń, mimo iż są tak
odmiennej natury.
Wszystko czyni i prowadzi jeden
wspólny władca: korzenie, gałęzie,
owoce; przyczyny, skutki.

Blaise Pascal

Rollo May

Mity o miłości i śmierci

W mitologii Freuda najsilniejsze wrażenie wywiera opis wiecznej walki pomiędzy Erosem, mitem miłości i Tanatosem, mitem śmierci. Ten pierwszy przyciąga ludzi ku sobie, wiedzie ku przyjaźni, wzajemnych zależności i wszelkich konstruktywnych aspektów życia, przyczyniających się do tworzenia jedności z innymi istotami ludzkimi. Fakt, że możemy żyć zaznając przy tym radości i przyjemności, pewnej intymności z innymi, stanowi właśnie wyraz mitu Erosa, tak jak to ujął Freud. Jest to pozytyw, element wznoszący, ciepło życia – którego wielorakie żniwo ujrzymy na przykład w twórczej kulturowo postawie Fausta w ostatniej partii dzieła Goethego pod tym samym tytułem i w doświadczeniach Peera Gynta, wędrującego przez morza i góry, by w końcu uporać się ze swą miłością do Solveigi. U Freuda Eros symbolizuje te wszystkie siły w nas, które podrywają nas do walki i których nie możemy przypisać żadnym innym siłom. Wynikiem konfliktu pomiędzy Erosem a Tanatosem jest siła cywilizująca, która łagodzi prymitywne i destrukcyjne tendencje istot ludzkich.

Walka Erosa, jak powiedzieliśmy, toczona jest przeciwko jego antagoniście Tanatosowi, który jest mitem śmierci. Tak jak istnieje wiele gradacji Erosa, tak też i Tanatos przechodzi przez wiele faz, do których należą także: choroba, zmęczenie i wszystko to, co Paul Tillich nazwał „nie byciem". Siły, które nas rozdzierają, strach przed śmiercią, wszystko, co walczy przeciwko Erosowi, wchodzi w zakres mitu Tanatosa. Ów konflikt pomiędzy miłością i śmiercią, mówi Freud, stanowi „bitwę gigantów, którą niańki starają się uciszyć swymi kołysankami o niebie" (cyt. z pracy Lillian Feder).

Wynikiem tej nieustannej walki jest cywilizacja. Powstają dzieła sztuki, wielka poezja, pojawiają się nowe idee, a wszystko to bierze swój początek w konflikcie Erosa i Tanatosa. Bez tej walki nie ma żadnych aktów twórczych. Eros sam w sobie byłby mdły, dziecinny, nieciekawy, równie nieistotny jak Kupido, ów nagi mały chłopiec z łukiem i strzałami, jak się go często przedstawia w malarstwie włoskiego renesansu.

Wielkie dzieła cywilizacji są wynikiem walki Erosa przeciwko Tanatosowi. Tanatos bez Erosa stanowiłby pustkę wykraczającą nawet poza okrucieństwo. Ale walka tych dwóch sił przeciwko sobie pozwala nam też zobaczyć paradoks normalnego życia.

Wojna pomiędzy Erosem i Tanatosem, tak jak ją przedstawił Freud, jest bezwzględna, dramatyczna i tragiczna... Człowiek miota się w wiecznym konflikcie pomiędzy owymi dwoma biegunami. Nieustanna wojna, tocząca się wewnątrz nas wytwarza poczucie winy, które stale nas prześladuje: jest to cena, jaką płacimy za cywilizację, która z kolei może zaistnieć tylko wówczas, gdy najgłębsze ludzkie agresywne instynkty zostaną powściągnięte (Lillian Feder).

Instynkt daje nam uczuć, że trzeba nam szukać szczęścia poza nami. Namiętności pchają nas na zewnątrz, nawet gdyby się nie nastręczały przedmioty dla pobudzenia ich. Obce przedmioty kuszą nas same z siebie i wołają, nawet kiedy nie myślimy o nich. Tak więc filozofowie daremnie mówią: „Schrońcie się w samych siebie, znajdziecie tam wasze dobro"; nikt im nie wierzy; a ci, co wierzą, najbardziej są **puści i głupi.**

Blaise Pascal

André Frossard

Wszystko co swoim wyglądem przypomina drzewo, budzi moją nieufność. Wolne miasto. Uwielbiam wieżowce. Ich bryły i ciasnota redukują osobę ludzką do rzędu okazu biologicznego, a okaz – do molekuły, co stanowi niezły postęp ku nicości. U stóp gmachu Ministerstwa Obrony jesteście niczym ziarnka piasku unoszone podmuchem, jak cząsteczki w akceleratorze. Czasem sklejeni w tłoku, który stał się ostatnią znaną wam formą życia wewnętrznego w podziemnych pasażach, czasem gnani podmuchem przez tunele wymuszonym torem, trwonicie waszą energię, aby uniknąć dezintegracji i nie dać się rozpłaszczyć, a wszystko po to, żeby wieczorem pojemnik windy wylał was upłynnionych do waszej komórki cementu. Miasto jest moim ulubionym zjawiskiem. Pod stopami nie macie tam ziemi, piramidy mieszkalnych szuflad to nie są domy, wasz sąsiad nie jest waszym bliźnim, a rzadkie bukieciki zbiedniałej roślinności do tego stopnia nie przypominają ogrodów, że w waszym własnym języku figurują zaledwie jako „tereny zielone", pewnie po to, aby nikomu nie przyszło do głowy szukać tam czegoś więcej niż mętnego doznania kolorytu. (...)

Proszę wziąć pod uwagę, że przez pięć czy sześć tysięcy lat wasi teolodzy, mistycy, prorocy, bibliści i blebliści uważali mnie za Kusiciela par excellence. Ich zdaniem jestem kłusownikiem sumień, guaerens quem devoret, niestrudzonym wybielaczem kłamstw (według haniebnej Księgi Hioba), ekspertem iluzjonistą i cudotwórcą, zdolnym wykolejać umysły i serca, manipulatorem przywidzeń, zajętym wciskaniem zwodniczych obrazów do ludzkiej świadomości. Nareszcie została mi oddana sprawiedliwość wobec tych paskudnych oskarżeń i zarzutów, nareszcie mamy oficjalne stwierdzenie, że Kusiciel to Inny. Jestem zupełnie usprawiedliwiony. Moja niewinność promienieje jak słońce. To Inny poddaje was kuszeniu, czego dowodzi fakt, że przynajmniej raz na tydzień błagacie Go, aby nie wystawiał was umyślnie na niebezpieczeństwo grzechu i upadku. Tysiączne dzięki. Musiałem czekać na to rehabilitujące zdanie przez kilka stuleci, ale przyznam, że warte jest tych dodatkowych paru kwadransów na mszy w niedzielę. Natchnieniem musieli być wasi ekumeniści, gdy pracowali nad sformułowaniem tego zbawczego dla mnie zdania. Uściskałbym ich, gdyby nie lęk, że zarumienią się przed czasem.

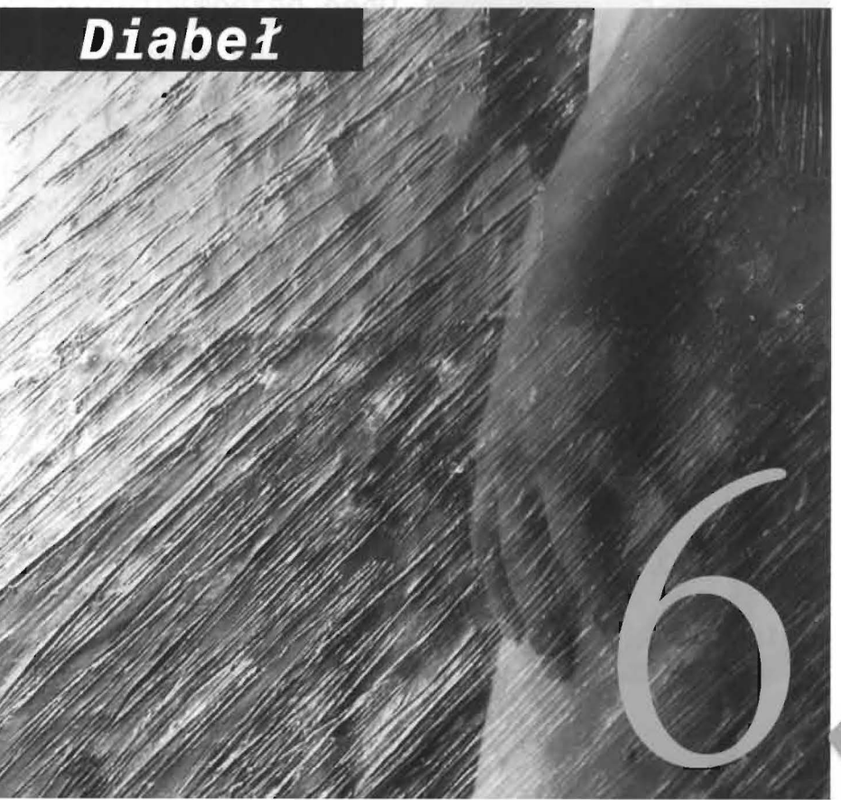

Kiedy zważam krótkość mego życia, wchłoniętego w **wieczność** będącą przed nim i po nim, kiedy zważam małą przestrzeń którą zajmuję, a nawet którą widzę, utopioną w nieskończonym ogromie przestrzeni, których nie znam i które mnie nie znają, przerażam się i dziwię, iż znajduję się raczej tu niż tam, nie ma bowiem racji, czemu raczej tu niż gdzie indziej, czemu raczej teraz niż wtedy... Kto mnie tu postawił? Na czyj rozkaz i z czyjej woli przeznaczono mi to miejsce i ten czas?... Memoria hospitis unius diei praetereuntis.
Czemu moja wiedza jest ograniczona? Mój wzrost? Moje trwanie raczej do **stu** lat niż do **tysiąca**? Jaką rację miała natura, aby mi dać to właśnie, aby wybrać raczej tę **liczbę** niż inną? Toć w **nieskończoności liczb** nie ma racji wybrać raczej tę niż inną,
nic nie przemawia
za tą lub ową!

Blaise Pascal

André Frossard

Świat grozi rozsypką, jego rodzina rozkłada się, pieniądze wymykają mu się z dłoni, młodzież kpi sobie z niego, jego wartości moralne z piętnem spekulacji giełdowych nie mają wzięcia, jego miniaturowy system pomp regulujących dopływ substancji żywotnych (wdycham rzeczywistość, wydycham ducha) ulega zepsuciu. Mało co brakuje a zaczną się nad nim litować. Jego mocną stroną było to, że nigdy nie doprowadzał swoich myśli do końca: był demokratą, ale nie do tego stopnia, żeby zrezygnować z przywilejów wynikających z urodzenia, wykształcenia i pieniędzy. Unikał wszelkich pytań na temat swoich początków i przeznaczenia, aby tym łatwiej manewrować pomiędzy dwoma nicościami swojego głęboko zakorzenionego agnostycyzmu. Zastanawiał się, nie wchodząc jednak na tory myśli; myślał, nie doprowadzając myśli do końca. Jego drobnomieszczańska moralność, pozbawiona swego naturalnego celu, odcięta od źródeł i od nadprzyrodzonego przeznaczenia i dzięki temu zredukowana do rzędu kodeksu rezygnacji na rzecz bliźniego była zaledwie bladym podobieństwem moralności chrześcijańskiej.

Pański Diabeł

O czymże więc woła wielkim głosem owo **pragnienie** i owa **niemoc**? O tym, że istniało niegdyś w człowieku prawdziwe **szczęście**, po którym został nam obecnie jeno znak i ślad zgoła próżny. Staramy się go daremnie wypełnić wszystkim, co nas otacza, szukając w nieobecnych rzeczach pomocy, której nie otrzymujemy od obecnych, ale wszystkie okazują się niezdatne; bo tę nieskończoną otchłań może wypełnić jedynie przedmiot nieskończony i niezmienny, to znaczy Bóg.

Blaise Pascal

8.

Platon

Doświadczenia z umierającymi

Gdy duch z niego wyszedł, zaczął iść wraz z wieloma innymi, aż przyszli do jakiegoś miejsca nadziemskiego, gdzie były w ziemi dwie przepaście, sąsiadujące z sobą, a w niebie, na górze, inne takie dwie rozpadliny naprzeciw. A między nimi siedzieli sędziowie. Ci rozdzielili duchy na dwie gromady i sprawiedliwym kazali pójść na prawo i na górę przez ten otwór w niebie, a każdemu przewiesili wyrok sądu z przodu. Niesprawiedliwym kazali iść na lewo i w dół. Ci mieli też – na plecach – świadectwo wszystkich swoich czynów. A kiedy on przyszedł przed sędziów, powiedzieli mu, że musi ludziom zanieść wiadomość o tym, co tam, i przykazali mu, żeby wszystkiego słuchał i oglądał wszystko, co się na tym miejscu działo.

Więc on widział, jak przez dwie rozpadliny, jedną w niebie a drugą w ziemi, odchodziły dusze po odbyciu sądu, a z dwóch innych przepaści wychodziły; z tej w ziemi okryte brudem i kurzem, a przez drugą schodziły z nieba dusze czyste. I te, które wciąż przybywały, wyglądały tak, jakby wracały z długiej wędrówki. Z radością odchodziły na łąkę, aby się na niej rozgościć jak na festynie – tam się witały z sobą te, które były znajome, i wypytywały się powracające z ziemi o to, co tam, a wracające z nieba pytały, jak tam u tych innych na ziemi. Więc opowiadały sobie nawzajem to i owo; jedne ze łzami i jękiem wspominały, ile to i jak wielkich cierpień zaznały i widziały podczas wędrówki pod ziemią – wędrówka trwała tysiąc lat – a te znowu z nieba opisywały rozkosze i widoki niewypowiedzianej piękności.

9.

Osoby

Daisy Devore
Pani Uan
Korpulentna Dama
BOŻENA BOROWSKA

Szef
Pan Uan
Pan Ziro
Przewodnik
Głowa
MARIUSZ PUCHALSKI

Pan Tuu
Pan Ziro
Eustachy
Młody Mężczyzna
MARIUSZ SABINIEWICZ

Pani Ziro
Pani For
ANTONINA CHOROSZY

Pani Ziro
Pani Trii
Głowa
GRAŻYNA KORIN

Policjant
Karolek
Shrdlu
ILDEFONS STACHOWIAK

Daisy Devore
Pani Tuu
Matka Eustachego
Judy O'Grady
MAŁGORZATA ŁODEJ

Pan Ziro
Pan Fajw
Ojciec Eustachego
WALDEMAR SZCZEPANIAK

Pani Ziro
DANIELA POPŁAWSKA

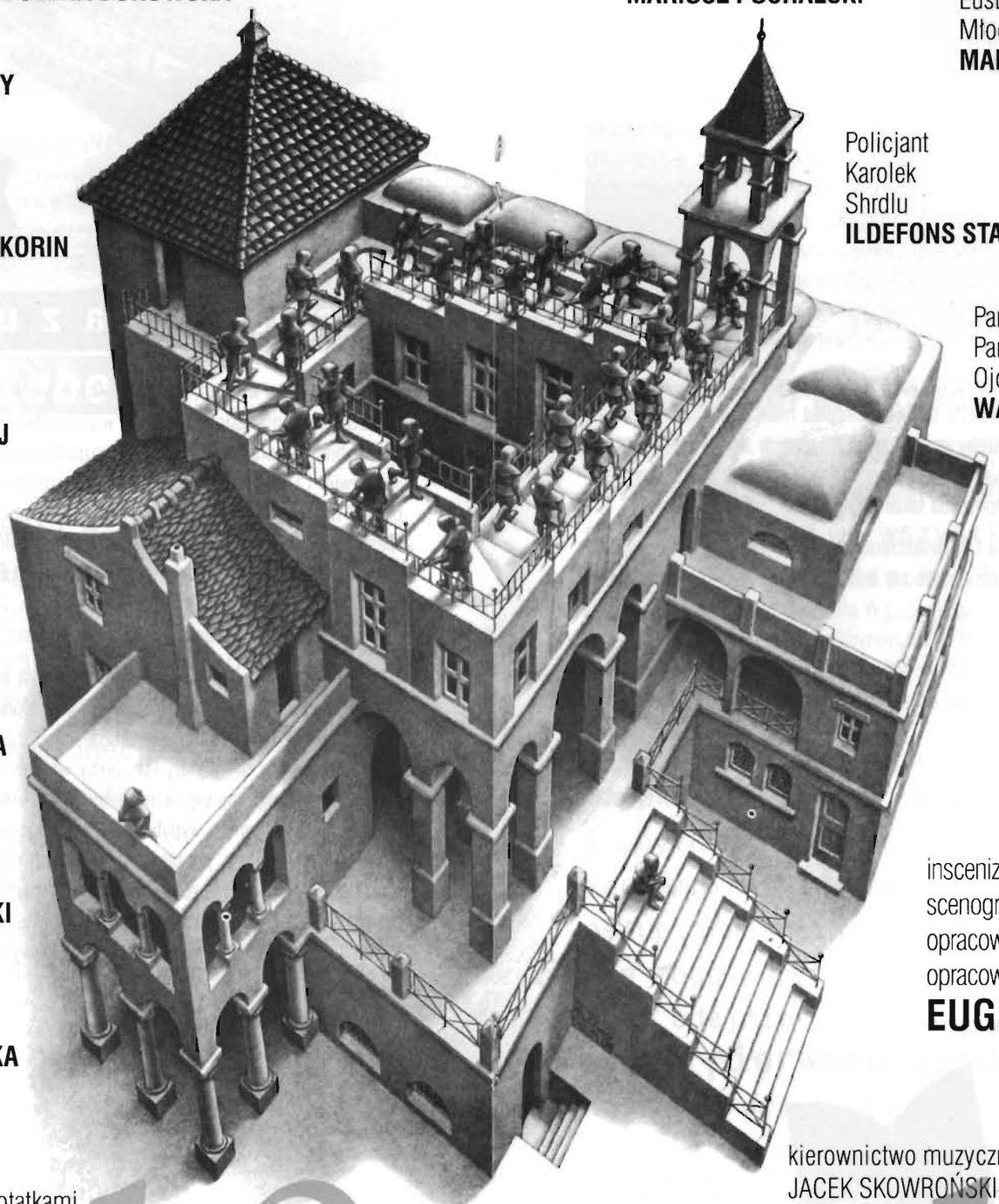

Daisy Devore
Pani Fajw
Wysoka Dama
AGNIESZKA RÓŻAŃSKA

Pan Ziro
Pan Trii
JANUSZ ANDRZEJEWSKI

inscenizacja, reżyseria
scenografia, choreografia
opracowanie muzyczne
opracowanie tekstu
EUGENIUSZ KORIN

Pan Ziro
WOJCIECH DENEKA

Pan Ziro
Pan For
Młodzieniec z notatkami
Karol
MIROSŁAW KROPIELNICKI

kierownictwo muzyczne
JACEK SKOWROŃSKI

kostiumy
AGNIESZKA KUŚNIERCZAK

asystent reżysera
inspicjent
DOROTA KUCZYŃSKA-STANDEŁŁO

10. 11.

Hans Küng

Między piekłem a niebem

Co więc oznacza wiara w tamten świat dla człowieka wierzącego? Nie jest niczym innym jak długą drogą okrężną do samego siebie! Niezadowolony i wewnętrznie rozdarty, człowiek chwyta się idei wymarzonego drugiego świata, by tam doznać tym silniej radości powrotu do dalekiej ojczyzny. „Człowiek oddziela się w religii od siebie samego, ale tylko po to, by znowu wrócić do tego samego punktu, z którego wyszedł. Człowiek neguje siebie, ale tylko po to, by znowu siebie potwierdzić, ale już w uświetnionej postaci. Tak samo odrzuca on ten świat, ale tylko po to, by w końcu wprowadzić go na nowo jako tamten świat". Ów drugi świat zaś nie jest niczym innym jak doczesnością odbitą w zwierciadle fantazji. „Świat przyszły to w obrazie oglądany, od wszelkiej grubej materii oczyszczony, upiększony świat doczesny". Formułując to inaczej: wiara w zaświaty nie jest niczym innym jak wyrazem wiary człowieka w swoje wyidealizowane Ja, w nieskończoność i prawdę swej własnej istoty. (...)

Jakże często oblicze człowieka, terroryzującego i niszczącego bliźnich, wykrzywia się w diabelskim grymasie, jakże często człowiek cierpieć musi piekło anonimowości i okrucieństwa, brutalnych układów społecznych i stosunków zależności. Kwestia ta staje się w najwyższym stopniu aktualna teologicznie, gdy zapytamy, czy owemu doświadczeniu piekła tu i teraz odpowiada także jakieś piekło „po tamtej stronie". (...)

Doświadczenia chwili umierania i doświadczenia życiowe wydają się pozostawać we wzajemnym związku: umieranie wydaje się być w nie mniejszym wcale stopniu zależne od tego, jak podołało się życiu. (...) W obliczu śmierci chodzi o wyzwanie ostatecznego wyzwolenia od zależności doczesnych już w życiu (wyzwolenie także od winy), które to wyzwolenie jest być może warunkiem ostatecznego wyzwolenia także w umieraniu: urzeczywistnienie sensu życia jako przygotowanie do urzeczywistnienia sensu śmierci.

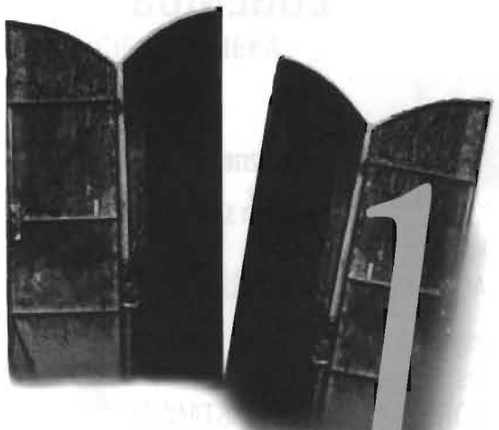

Jesteśmy **ograniczeni** w każdym kierunku; ten stan zajmujący środek między dwoma krańcami przejawia się we wszystkich naszych zdolnościach. Zmysły nasze nie chwytają nic krańcowego; zbyt wielki hałas nas ogłusza; zbytnie światło oślepia, zbytnia odległość i zbytnia bliskość przeszkadza wzrokowi, zbytnia rozwlekłość i zbytnia zwięzłość mowy zaciemniają ją, zbytnia **prawda** osłupia nas (znam takich, którzy nie mogą zrozumieć, że jeżeli od zera odejmie się cztery, zostanie zero), **pierwsze zasady** są dla nas zbyt oczywiste, zbyt wiele rozkoszy nuży, zbyt wiele współdźwięków niemile razi w muzyce.

Blaise Pascal

Olof Lagercrantz

Anioły i diabły

Czym jest więc wreszcie raj? Nie jest to miejsce daleko nad ziemią, a może nawet nie jest to nagroda dla dusz po śmierci. Raj jest tutaj i teraz. Człowiek to bryłka węgla, lecz Bóg to ogień i zarzewie, pisze Angelus Silesius. Kto nie jest przy Bogu, jest zimny, ciemny i martwy. Raj jest zatem chwilą, gdy węgiel duszy goreje. Kiedy człowiek zapłonął miłością, jednoczy się ze światłem bożym. Raj jest bezpośrednim widzeniem. Raj jest stanem miłości, i kto tam trafi, wie, że wygnanie minęło i nie trzeba już donikąd wyruszać.

Nawet najnędzniejsza z istot jest aniołem – upadłym. Także tu brzmi słowo Augustyna, że nie ma takiej natury, która nie miałaby w sobie nic dobrego. Wszyscy zachowali, bodajby tylko jak odległy sen, wspomnienie o dobroci, ufność, szemrzącą wodę, cierpienie za kogoś, miłość nie szukającą korzyści. Demony właśnie wtedy umierają, kiedy je trafi światło, kiedy wspomnienie o bezpieczeństwie, które utraciły, przejdzie przez ich piekło. Największą męką piekła jest marzenie o wyzwoleniu – ale ponieważ marzenie to istnieje, nie istnieje też piekło. Jest ono tylko obrazem bólu i znakiem, który stąd wynika.

Diabły przedstawiają moralny punkt zerowy. Należą do klubu gangsterów i oprawców, zabawiają się podczas pracy absurdalnymi dowcipami. Są wcieleniem absolutnego zła i trudno nam uwierzyć, że egzystują gdziekolwiek poza naszą wyobraźnią. Na drodze cierpienia stanowią stację krańcową. Porzuciły człowieczeństwo i należą całkowicie i wyłącznie do demonów. Dlatego w schemacie moralistycznym można ich użyć jedynie do kawałów lub jako dekorację.

Natura zaczyna wciąż na nowo te same rzeczy: lata, dnie, godziny; tak samo **przestrzenie i liczby** stykają się z sobą. W ten sposób tworzy się rodzaj nieskończoności i wieczności; nie znaczy to, aby cośkolwiek z tego było **nieskończone i wieczne**, ale to ograniczone jednostki mnożą się w nieskończoność. Zdaje się, iż jedynie liczba, która je mnoży, jest nieskończona.

Blaise Pascal

Lawrence Ferlinghetti

Nie tak jak Dante

Nie tak jak Dante
który odkrył k o m e d i ę
na stokach nieba
Namalowałbym odmienny rodzaj
Raju
gdzie ludzie byliby nadzy
jak zawsze
w tych scenach
bo uważa się że to jest
wizerunek ich duszy
i nie byłoby troskliwych aniołów mówiących
że niebo jest
doskonałym obrazem
monarchii
i nie byłoby płonących ogni
tam, w piekielnych jaskiniach
w które mógłbym wstąpić
ani ołtarzy w niebie z wyjątkiem
fontann wyobraźni

tłum. Teresa Truszkowska

Loża Patronów Teatru Nowego

Magdalena i Józef BEJNAROWICZOWIE

Krystyna i Edmund BRUCHOWIE

Marek BYKOWSKI

Hali i Ferdynand BALFOORTOWIE

Bogumiła i Roman CZECHOSCY

Izabella CYWIŃSKA

Łukasz DOMAŃSKI

Krystyna DREWNOWSKA

Katarzyna i Piotr DYLEWICZOWIE

Nina i Antoni GIERSIGOWIE

Krystyna i Włodzimierz GOLOWIE

Barbara i Ryszard IDZIKOWSCY

Krystyna i Krzysztof JAKUBOWSCY

Anna i Waldemar JANKOWIAKOWIE-GEISLER

Dariusz JEDLIŃSKI

Anna i Andrzej KAREŃSCY-TSCHURL

Lidia i Stefan KLEPACCY

Izabella i Eugeniusz KLIMASZEWSCY

Beata i Tomasz KOTOWSCY

Danuta i Marian KRÓLOWIE

Ewa i Wojciech KRUKOWIE

Grażyna i Janusz KULCZYKOWIE

Aleksandra i Jerzy LORYCHOWIE

Marzena i Dariusz MACIEJEWSCY

Irena i Henryk MACIEJSCY

Renata i Zenon MAŁKOWSCY

Elżbieta i Leszek MARKIEWICZOWIE

Ewa i Stanisław MARYAŃSCY

Renata i Tadeusz MATACZYŃSCY

Stanisław MĄDEREK

Małgorzata MERCIK

Krystyna i Jerzy NADWÓRNI

Dawid NEY

Liliana i Marcel OKUPNIAKOWIE

Ewa i Krzysztof OLEJNICZAKOWIE

Ewa i Piotr PACHUROWIE

Ewa PAŁKA

Maria i Tadeusz PISKORSCY

Hanna i Marek POLOWIE

Danuta i Henryk PRZYBYLSCY

Czesława i Andrzej ROGOWSCY

Grażyna SKRZYDLEWSKA

Barbara i Mariusz SŁOWIŃSCY

Danuta SOKOŁOWSKA

Maria i Tadeusz SOWIAKOWIE

Roman STASIEROWSKI

Zina i Marcin STELMACHOWIE

Wanda i Romuald SZPERLIŃSCY

Alina i Michał WALCZYKOWIE

Maria i Włodzimierz WALKOWIAKOWIE

Alicja i Lesław WIATROWSCY

Arleta i Włodzimierz WIATROWSCY

Andrzej WITUSKI

Beata i Waldemar ZALASZEWSCY

Elżbieta i Maciej ZIELIŃSCY

Gizela i Paweł ŻEGOTA-RZEGOCIŃSCY

Irena i Andrzej ŻOŁĄDKOWSCY

Wspiera finansowo, organizacyjnie i duchowo działalność teatru

---

DO REALIZACJI SPEKTAKLU PRZYCZYNILI SIĘ:

FER-POL Sp. z o.o. Producent markowej odzieży damskiej – Buk.

Zakład Konfekcyjny **PIK**. Gizela i Paweł Żegota-Rzegocińscy – Chludowo k. Poznania.

BUKOWIANKA S.A. Producent koszul i bluzek – Buk.

Drukarnia – Wydawnictwo **MATACZYŃSKI Ltd.** – Czerwonak k. Poznania.

EUROMATCH Sp. z o.o. – Bystrzyca Kłodzka

DYREKCJA TEATRU NOWEGO
SKŁADA WSZYSTKIM SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

W. FRĄCKOWIAK I PARTNERZY
WIELKOPOLSKA GRUPA KONSULTINGOWA
Sp. z o.o.

• strategia przedsiębiorstw
• programy restrukturyzacji
• kompleksowa obsługa prywatyzacji
• biznes-plany i wnioski kredytowe
• wycena przedsiębiorstw
• doradztwo przy pozyskiwaniu kapitału i planowaniu przedsięwzięć kapitałowych
• doradztwo przy planowaniu fuzji oraz tworzeniu joint-ventures
• analizy rynków i strategie marketingowe
• doradztwo prawne

ZARZĄD
Mikołaj Illukowicz
prezes

Jolanta Jackowiak
wiceprezes

ul. Składowa 4/7
61-897 Poznań
tel.+48 (0-61) 853 67 18, 853 67 20, 853 60 55
fax +48 (0-61) 853 02 95
internet: http://www.wlkp.top.pl/~wfipwga/
e-mail: wfip-wgk@beta.nask.poznan.pl

W. FRĄCKOWIAK I PARTNERZY
WIELKOPOLSKA GRUPA AUDYTINGOWA
Sp. z o.o.

• badanie sprawozdań finansowych
• doradztwo księgowe, podatkowe, finansowe
• projekty w zakresie organizacji pionów finansowo-księgowych
• konsulting informatyczny
• usługowe prowadzenie ksiąg rachunkowych

ZARZĄD
Cecylia Pol
prezes

Tomasz Wróblewski
wiceprezes

Przemysław Polaczek
prokurent

ul. Składowa 4/7
61-897 Poznań
tel.+48 (0-61) 853 60 51, 853 60 26, 851 68 61
fax +48 (0-61) 853 69 66
internet: http://www.wlkp.top.pl/~wfipwga/
e-mail: wfipwga@wlkp.top.pl

W. FRĄCKOWIAK I PARTNERZY
CENTRUM EDUKACJI MENEDŻERSKIEJ
Sp. z o.o.

• kursy
• seminaria
• szkolenia
• warsztaty
• rekrutacja i selekcja kadr
• analiza potencjału kadrowego
• opracowanie systemów motywacyjnych
• wartościowanie pracy

ZARZĄD
Lilianna Karlińska
prezes

Andrzej Stańda
wiceprezes

ul. Składowa 5
61-897 Poznań
tel.+48 (0-61) 853 73 91, 851 68 63
fax +48 (0-61) 851 68 69
internet: http://www.wlkp.top.pl/~wfipwga/
e-mail: wfipcem@wlkp.ternet.pl

W. FRĄCKOWIAK I PARTNERZY
WIELKOPOLSKA GRUPA BROKERSKA
Sp. z o.o.

• doradztwo w zakresie doboru odpowiedniej ochrony ubezpieczeniowej dla przedsiębiorstw
• programy ograniczania i eliminacji ryzyka (risk menagement)
• szczegółowe oferty ubezpieczenia
• negocjacja warunków ubezpieczeń dla naszych Klientów
• zawieranie umów ubezpieczenia
• nadzór procesów likwidacji szkód
• świadczymy bieżące usługi doradcze i szkoleniowe z zakresu ubezpieczeń

ZARZĄD
Jacek Purgat
prezes

Marek Pankowski
wiceprezes

ul. Składowa 4/7
61-897 Poznań
tel.+48 (0-61) 853 60 51, 853 60 26,
fax +48 (0-61) 853 69 66
internet: http://www.wlkp.top.pl/~wfipwga/
e-mail: wfipwga@wklp.top.pl

ACUVUE®

SOCZEWKI KONTAKTOWE
SYSTEMATYCZNEJ WYMIANY

Johnson & Johnson

FILTR UV
chroniący oczy przed
95% szkodliwych
promieni słonecznych

UV

WSKAŹNIK STRONY
ułatwiający za każdym
razem prawidłowe
założenie soczewki

AV

Wygoda, doskonała ostrość widzenia, bezpieczeństwo
od pierwszego do ostatniego dnia noszenia

ACUVUE

Kilkanaście par ACUVUE o doskonałych parametrach
w cenie jednej pary zwykłych soczewek.

SKORUPSKI OPTICAL

ul. św. Marcin 61
tel. 85 36 513
w godz. 10.00-17.30

ul. Szewska 5/6
tel. 85 32 345
w godz. 10.00-18.00

PRODUCENT KOSZUL I BLUZEK

BUKOWIANKA S.A.

ul. Dobieżyńska 1 64-320 Buk
tel. (0 61) 814-09-11 tel./fax (0 61) 814-01-73

PRODUCENT MARKOWEJ ODZIEŻY DAMSKIEJ

FER-POL Sp. z o.o.

ul. Dobieżyńska 56 64-320 Buk
tel. (0 61) 814-94-43 fax (0 61) 814-94-75

Dyrektor naczelny i artystyczny	EUGENIUSZ KORIN
Kierownik literacki	MILAN KWIATKOWSKI
Dyrektor d.s. inwestycyjnych	ZBIGNIEW THEUS
Kierownik techniczny	Marek Matuszak
Pracownia charakteryzatorska	Czesława Doroszkiewicz
	Alina Magnus
Pracownia krawiecka damska	Janina Majchrzak
	Bożena Gawrońska
Pracownia krawiecka męska	Jarosław Trzeciak
	Tomasz Sierchuła
	Elżbieta Kubicka
Pracownia tapicersko-dekoracyjna	Jerzy Skrzypczak
Pracownia ślusarska	Jan Michalski
Pracownia stolarska	Roman Wrzesiński
	Jan Mróz
Pracownia modelatorska	Leszek Zieliński
Elektrycy	Jerzy Jeziorski
	Krzysztof Wasielewski
	Leszek Kargol
	Paweł Kowalski
Akustycy	Sławomir Kowalczyk
	Sławomir Wawrzyniak
	Paweł Walczak
Brygadzista sceny	Brunon Urbaniak
Rekwizytor	Leszek Kellner
Garderoba damska	Anna Kellner
Garderoba męska	Jadwiga Jakubowicz
Kierownik Biura Obsługi Widzów i Reklamy	Krystyna Kaziród
Redakcja programu	Milan Kwiatkowski
Projekt graficzny	Blanka Tomaszewska
DTP programu	STUDIO PROMOCJI

W programie wykorzystano następujące źródła:

Lawrence Ferlinghetti, *Nie tak jak Dante*, z tomu *Wizjonerzy i buntownicy*. Wiersze współczesne poetów amerykańskich, wybrała, przełożyła i opatrzyła posłowiem Teresa Truszkowska, Kraków 1976.

André Frossard, *36 dowodów na istnienie diabła*, W drodze, Poznań 1988, s. 35, 72-73.

Harlan Hatcher, *Modern American Dramas*, Harcourt, Brace and Company, New York 1957, s.27.

Hans Küng, *Życie wieczne?*, przekład Tadeusz Zatorski, Oficyna Literacka, Kraków 1993, s. 48, 198-199.

Olof Lagercrantz, *Od piekieł do raju*, przekład Anna M. Linke, PIW, Warszawa 1970, s. 40, 49, 59, 191.

Rollo May, *Błaganie o mit*, przekład Beata Moderska, Tadeusz Zysk, Wydawnictwo Zysk i Ska, Poznań, s. 66-67.

Blaise Pascal, *Myśli*, przekład Tadeusz Boy-Żeleński. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1977, s. 36, 56, 61-62, 75, 159, 166. Wyróżnienia w tekście pochodzą od redakcji.

Platon, *Państwo*, ks. X, przekład W. Witwicki, Warszawa, 1958, t. II, s. 87-88.

Grafika M.C. Eschera *Montée et descente*, z albumu: M.C. Escher *L'œuvre Graphique*, Taco Verlagsgesellschaft und Agentur m. b. H., 1989.